

Nie musieliśmy kluczyć po pustyni w poszukiwaniu wody życia. Nie zacieraliśmy za sobą śladów w obawie przed pościgiem nieprzyjaciela. Oczy nie bolały od wypatrywania ziemi obiecanej. Manny nie zabrakło. Przeciwnie. Pan wylewał z obfitości łaskę po łasce. Prorocy przepowiadali z mocą. Oczy nasze oglądały powrót Pana na Syjon. Drzwi namiotu Spotkania czekały zawsze otwarte. Podnosiły się kolana zemdlałe. Rozbłyskały lampy o nikłym płomyku. Prostowały trzciny nadłamane. Nie zabrakło chleba proszącym i wody łaknącym. Nie wyczerpał się dzban mąki i baryłka oliwy. Mogliśmy śpiewać, klaskać i tańczyć. A mimo to zawodziliśmy płaczem zawodowych płaczek.

Co jeszcze musi uczynić Bóg, byśmy uwierzyli w szczęście naszych oczu?

Czytania mszalne rozważa ks. Włodzimierz Lewandowski